

Exxon idzie po Wenezuelę

31 sierpnia 2017

Gigant z branży naftowej jest jednym z głównych aktorów polityki USA zmierzającej do obalenia rządu Nicolasa Maduro.

Nałożenie sankcji gospodarczych na Wenezuelę przez rząd Donalda Trumpa jest oficjalnie motywowane sprzeciwem wobec ostatnich poczynań prezydenta Nicolasa Maduro, interpretowanych jako niedopuszczalne pogwałcenie zasad demokracji. Chodzi w szczególności o planowane zmiany w konstytucji i bezwzględną rozprawę z opozycją, prowadzącą już z rządem otwartą wojnę uliczną, w której regularnie po obu stronach padają ofiary śmiertelne. Przeciwnicy obecnej władzy – ten sam obóz polityczny, który ponosi odpowiedzialność za zamach stanu na prezydenta Hugo Chaveza w 2002 r. – nie są na razie w stanie złamać twardego oporu rządu, zdeterminowanego, by za wszelką cenę i wszelkimi środkami bronić skromnych zdobyczy chavizmu przed ofensywą kontrrewolucji. Sankcje i otwarta groźba interwencji wojskowej ze strony USA dowodzą, że pętla wokół Wenezueli zacieśnia się i działania na arenie międzynarodowej będą miały kluczowe znaczenie dla rozwiązania dramatycznego kryzysu społeczno-polityczno-gospodarczego w tym kraju.

Większość świata doskonale zdaje sobie sprawę z hipokryzji amerykańskiej dyplomacji, która z jednej strony “broni demokracji” na Karaibach, z drugiej nie zamierza dostrzec jakichkolwiek problemów w swoich relacjach z niełudzka dyktaturą w Arabii Saudyjskiej – kluczowym bliskowschodnim partnerem USA. Banałem jest już twierdzenie, że chodzi o pieniądze, i że za imperialistycznymi awanturami zawsze stoją twarde interesy wielkiego kapitału. W przypadku Wenezueli, choć obraz kryzysu wewnętrznego wydaje się bardziej złożony, jej relacje z Amerykanami opierają się na dość prostej zasadzie. Politykę Stanów Zjednoczonych wobec rządu Nicolasa Maduro w dużej mierze kontroluje jedna firma – naftowy gigant

ExxonMobil. Ma on bardzo wymierne powody, by chcieć powrotu Wenezueli przedchavezowskiej – przede wszystkim odzyskanie kontroli nad tamtejszą ropą, którą utracił w 2007 r.

DUSZENIE SANKCJAMI

Do sankcji nałożonych pod koniec lipca na grupę polityków z Caracas, w tym na samego Maduro, doszły ostatnio kary ekonomiczne. Prezydent Donald Trump wprowadził właśnie zakaz handlu papierami dłużnymi wenezuelskiego koncernu PDVSA, państwowego monopolisty naftowego, który za rządów Hugo Chaveza przejął aktywa Exxonu. Zanim do tego doszło, o planie sankcji gospodarczych mówiło się otwarcie od czasu wzmożenia napięcia między obydwoma krajami w związku z nieuznawanymi przez USA lipcowymi wyborami do Zgromadzenia Konstytucyjnego w Wenezueli. Dziennikarze i biznesmeni zachodzili jednak w głowę, czy dojdzie do użycia broni najcięższego kalibru, czyli embarga na ropę wydobywaną przez PDVSA. Nie doszło i prawdopodobnie nie dojdzie, bo skutki byłyby opłakane dla samych Amerykanów.

Do prezydenta Trumpa dotarły dwa listy wystosowane przez związek branżowy American Fuel & Petrochemicals Manufacturers, którego członkiem jest m.in. koncern Chevron. Wytwórcy paliw zwracają w nim uwagę na niekorzystne konsekwencje takich sankcji dla amerykańskiej gospodarki i ryzyko likwidacji ponad 500 tysięcy miejsc pracy. Podobny list skierował do Trumpa republikański kongresman Randy Weber – lobbysta z Teksasu. Rzeczywiście – jakby nie patrzeć, amerykański przemysł paliwowy w ogromnej mierze opiera się na ropie pochodzącej z Wenezueli i zakaz handlu surowcem wydobywanym tam przez PDVSA bez wątpienia niekorzystnie odbiłaby się na kondycji całego sektora.

REX TILLERSON W DRZWIACH OBROTOWYCH

Mimo to dzisiejsza kwestia wenezuelska to oczywiście kwestia ropy. Ponieważ USA zależą od surowca pochodzącego z Wenezueli,

wszelkie embarga na sam towar są pozbawione sensu. Dla Amerykanów jednak zdecydowanie sens ma sytuacja, w której znowu to oni sami wydobywali by surowiec u wybrzeży Wenezueli. Dlatego politykę wobec rządu Maduro określa interes Exxonu. Wielu komentatorów – w dużej mierze słusznie – uznało, że klamka zapadła w styczniu, kiedy szefem departamentu stanu w gabinecie Donalda Trumpa został nikt inny, tylko były dyrektor generalny Exxonu Rex Tillerson. Polityka “drzwi obrotowych” – czyli przechodzenie wpływowych osób ze stanowisk politycznych do wielkiego biznesu i odwrotnie – jest w USA powszechna i nikogo nie dziwi. Jednak nominacja tej rangi musiała wzbudzić nadzwyczaj niechętnie komentarze w obawie, że polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych podporządkowana zostanie siłom całkowicie reakcyjnym, bo za taką uchodzą koncerny naftowe. Jednak styl prezydentury nowego prezydenta nie pozostawia miejsca na nadmierne zdziwienie, tym bardziej, że początkowe obawy zaczęły się spełniać. Wbrew zapowiedziom z kampanii wyborczej polityka zagraniczna USA pół roku po objęciu funkcji przez Trumpa pokazała najbardziej zaborcze oblicze od wielu lat.

Żeby się uwiarygodnić i uprzedzić wszelkie zarzuty o konflikt interesów, Rex Tillerson zgodził się na oficjalne “zerwanie wszelkich związków” z ExxonMobil, łącznie ze wszystkimi zobowiązaniami finansowymi firmy wobec niego opiekujących na sumę na 7 mln dolarów rozciągniętą na nadchodzące 10 lat. Nikt jednak nie bierze na poważnie możliwości całkowitego odcięcia się Tillersona od firmy, z którą był związany od 1975 r. Mimo że w typowo rozumianej polityce nie miał żadnego doświadczenia, przez dziesięciolecia swojej kariery obracał się na najwyższych szczeblach, dzięki czemu wyrobił sobie opinię zręcznego dyplomaty i negocjatora. Exxon pod jego kierownictwem, które objął w 2006 r., ściśle związał się z Arabią Saudyjską – nie dziwią zatem obecne kroki w kierunku wzmocnienia więzi USA z Saudami za cenę dania im wolnej ręki w Syrii i antagonizowania Iranu. Tillersonowi Exxon zawdzięczał również kilkusetmiliardowe (!) inwestycje w arktycznej części

Rosji, które potem jednak musiały zostać okrojone w związku sankcjami nałożonymi na Rosję. Sami Rosjanie musieli się pewnie poczuć zdradzeni przez Tillersona, kiedy departament stanu USA zgodził się dodatkowo na niedawne rozszerzenie sankcji wobec ich kraju. Jednak pozycja Wenezueli na “mapie drogowej” Exxonu wydaje się zupełnie wyjątkowa.

S.3117

W maju Izba Reprezentantów przyjęła ustawę oznaczoną symbolem S.3117 – o finansowaniu Departamentu Stanu, operacji zagranicznych i programów powiązanych. Określa ona wielkość funduszy i zasady przydzielania środków na działania dyplomatyczne w krajach o kluczowym znaczeniu dla USA. Została ona wprowadzona do kalendarza legislacyjnego w 2016 r., czyli jeszcze za Obamy, a realizowana będzie przez rząd Trumpa, nie wyraża więc koncepcji konkretnego gabinetu, a bardziej trwałe kierunek geopolityki Stanów Zjednoczonych preferowany głównie przez Republikanów. Na jej podstawie ustalone zostały budżety takich agencji jak USAID (amerykańska pomoc zagraniczna, głównie humanitarna i rozwojowa), ale przede wszystkim niesławna National Endowment for Democracy, znana z tego, że od dziesięcioleci pod przykrywką “promowania demokracji” działa na rzecz instalacji posłusznych Ameryce rządów w krajach rozwijających się. W ostatnich latach była szczególnie aktywna podczas “Arabskiej Wiosny” w latach 2010 – 2012, oraz na Ukrainie w latach 2013 – 2014. Ma oczywiście i doświadczenie w Ameryce Łacińskiej: w latach 70. przygotowywała polityczny grunt pod pucze w Chile i w Argentynie. Obecnie działa w oparciu o sieci organizacji pozarządowych i inne instytucje “społeczeństwa obywatelskiego” w krajach docelowych. Ustawa S.3117 przewiduje wydanie w 2017 r. roku 5,5 mln dolarów na “zażegnanie kryzysu w Wenezueli poprzez głębokie reformy gospodarcze i polityczne”, co rzecz jasna oznacza finansowanie opozycji. Co ciekawe, 2 mln dolarów ma pójść dodatkowo na Inicjatywę Bezpieczeństwa Energetycznego Karaibów, czyli faktycznie na działania dążące do rozbicia

Petrocaribe – koalicji gospodarczej państw regionu Morza Karaibskiego opartej na preferencyjnych warunkach kupna ropy od PDVSA. Inicjatywa ta od lat pozostaje w kręgu wpływów Exxonu, coraz bardziej zdeterminowanego, by odzyskać możliwość wydobywania na terytorium Wenezueli.

Lobbing w USA jest legalny. Firmy mają prawo otwarcie zabiegać o wprowadzenie przepisów i całych ustaw odpowiadających ich interesom poprzez finansowanie polityków. Założenie jest takie, że wszystko odbywa się transparentnie, więc dobro publiczne ani demokracja na tym nie cierpią. W praktyce zaś prawie nikt nie wie, kto finansuje amerykańską politykę zagraniczną, bo media wolą się tym nie zajmować. Z danych zgromadzonych na stronie OpenSecrets.org prowadzonej przez organizację Center for Responsive Politics można się dowiedzieć, że ustawę S.2113 sfinansował m.in. ExxonMobil. Została “przyklepana” przez Izbę Reprezentantów pod przewodnictwem czołowego Republikanina Paula Ryana, finansowanego w 2016 r. przez Exxon.

Głównym promotorem ustawy był lobbysta republikanin Lindsey Graham, którego obowiązkiem było pilnowanie, by proces legislacyjny przebiegał zgodnie z oczekiwaniami firm sponsorujących – mowa tu o funkcji całkowicie legalnej i jawnej. Warto na jego postać spojrzeć w szerszym kontekście, ponieważ podczas majowej wizyty prezydenta Kolumbii Juana Manuela Santosa w USA, Graham spotkał się z nim i publicznie zaproponował zbrojenie Kolumbii przez Amerykanów na wypadek konfliktu z Wenezuelą (wzajemne relacje rządów Kolumbii i Wenezueli są napięte od lat, o co starannie dbają USA). Przez Exxon byli też opłacani senator Marco Rubio i członek Izby Reprezentantów Ed Royce. Obaj wyróżniali się w lobbowaniu na rzecz S.3117, a ponadto oficjalnie spotykali się z liderami wenezuelskiej opozycji: Luisem Florido, Lilian Tintori i Freddyem Guevarą, udzielając poparcia ich polityce zmierzającej do obalenia rządu Maduro i cofnięcia socjaldemokratycznych reform Chaveza.

PO SWOJE

Koncern jest w ostrym sporze z rządem Wenezueli od chwili, gdy w 2007 r. Hugo Chavez upaństwowił całe wydobycie ropy naftowej na terenie kraju, a dokładnie państwowa spółka PDVSA przejęła większość udziałów we wszystkich przedsiębiorstwach wydobywczych. Był to manewr kluczowy dla całej polityki chavistowskiej, ponieważ dochody ze sprzedaży ropy zasilały od tamtej pory większość planów redystrybucyjnych składających się na projekt ochrzczony przez samego Chaveza mianem "socjalizmu XXI wieku" czy też "Rewolucji Boliwariańskiej". W kraju, gdzie wcześniej 70 proc. ludności żyło w skrajnym ubóstwie, bogactwo pochodzące z ropy miało teraz płynąć w dół drabiny społecznej. Przejęcie "czarnego złota" oznaczało również upaństwowienie aktywów Exxonu wartych 10 mld dolarów. Rząd zaproponował wówczas koncernowi zwrot kwoty równej wartości księgowej ich wenezuelskich inwestycji. Firma odmówiła i skierowała sprawę do sądu arbitrażowego przy Banku Światowym (ICSID), bo zamierzała odzyskać wartość rynkową. Proces trwał wiele lat. Rex Tillerson był w tym czasie szefem Exxonu od roku i niemal cała jego kadencja upłynęła pod znakiem sporu z Wenezuelą. W 2014 r. zapadł wreszcie werdykt miażdżący dla korporacji, bo ICSID nakazał państwu wenezuelskiemu zwrot jedynie "symbolicznej" kwoty 1,6 mld dolarów.

ExxonMobil znajduje się pod silną presją, by zdecydowanie przyśpieszyć "rekonkwistę" rejonu Karaibów. Złóża ropy na bliskim wschodzie starzeją się i surowiec jest coraz trudniejszy do wydobycia. Sankcje nałożone na Rosję, teraz jeszcze rozszerzone, zmusiły korporację do znacznego okrojenia wcześniejszych inwestycji w tym kraju. Obiektywne warunki zmuszają giganta do odzyskania tzw. "Pasa Orinoko", czyli najobfitszego rejonu roponośnego na świecie, nad którym dziesięciolecia temu Exxon sprawował niepodzielną władzę jeszcze jako Standard Oil. Powrót do Wenezueli pozwoli też koncernowi zająć pozycję największego dostawcy skroplonego gazu w rejonie Karaibów.

OSTATNIA PROSTA

Proces ten zdecydowanie przyspieszył po 2014 r. czyli utracie miliardowych odszkodowań. W 2015 r. ExxonMobil zapowiedział odwierty w regionie Essequibo, stanowiącym przedmiot sporu terytorialnego między Wenezuelą a Gujaną, którego rozpartywaniem od lat zajmuje się ONZ. Decyzja o zielonym świetle dla wydobywania była jednostronna i zapadła zaraz po objęciu władzy w Gujanie przez nowy prawicowy rząd sympatyzujący z Exxonem i Stanami Zjednoczonymi. Wcześniej wszelkie wydobywanie na tym spornym obszarze wstrzymane zgodnie z postanowieniem Światowego Kongresu Naftowego, więc Wenezuela uznała to wrogi akt polityczny. W 2016 r. powstał projekt ustawy S.3117 sponsorowanej przez Exxon, a gigant łożył też pieniądze na kampanię Donalda Trumpa. W styczniu 2017 r. Tillerson zamienił stanowisko szefa Exxonu na stołek sekretarza stanu USA. W maju wpływowy think-tank Council of Foreign Relations (CFR), finansowany m.in. przez Exxon, ogłosił rekomendacje dla polityki Departamentu Stanu w kwestii planów zmiany rządu w Wenezueli i od tamtej pory wszystko przebiega zgodnie z nimi: na początek izolacja międzynarodowa rządu Maduro, sankcje przeciwko politykom chavistowskim i przeciwko PDVSA.

Już pod koniec kwietnia Wenezuela zapowiedziała opuszczenie Organizacji państw Amerykańskich, która pod przewodnictwem proamerykańskiego urugwajskiego polityka Luisa Almagro starała się wymusić na rządzie w Caracas ustępstwa na rzecz opozycji. Wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego, których USA nie uznały, były punktem kulminacyjnym, po którym nastąpiły sankcje wobec Maduro i trzynastu innych polityków oraz groźby interwencji zbrojnej. Sankcje nałożone ostatnio na PDVSA mają na celu izolację gospodarczą kraju z nadzieją na to, że Wenezuela utraci w końcu dotychczasowe poparcie Chin i Rosji – trzeba zaś pamiętać, że i tak jest już dyplomatycznie bardzo osłabiona we własnym regionie po bezprawnym impeachmentie Dilmy Rousseff w Brazylii. Ostatnie sankcje wobec PDVSA będą

oznaczają narastające trudności z uregulowaniem przez Wenezuelę jej zagranicznych zobowiązań finansowych, co może skłonić rząd w Caracas do ubiegania się o uznanie niewypłacalności kraju. Musiałby się to wiązać z przyjęciem bezwzględnej dyktatu światowej finansjery, masowymi cięciami socjalnymi i wielką prywatyzacją – na tę ostatnią zaś niecierpliwie czeka Exxon. Arena międzynarodowa więc będzie w najbliższym czasie polem bezwzględnej rozgrywki o suwerenność Wenezueli.

BEZ ODWROTU

Zależność od ropy naftowej bez wątpienia leży u podstaw obecnego kryzysu gospodarczego w Wenezueli, przekładającego się bezpośrednio na zamęt społeczny i polityczny. Tuż przed śmiercią w 2013 r. Hugo Chavez podkreślał, że przetrwanie i kontynuacja Rewolucji Boliwariańskiej będzie zależeć od powodzenia w dywersyfikacji wenezuelskiej gospodarki. Nie udało się to. Jego następcą Nicolas Maduro utrwalił tylko władzę tzw. boliburżuazji, szukając jednocześnie okrężnych metod na stabilizację gospodarki, która w chwili śmierci Chaveza cierpiała z powodu odpływu kapitału. Wprowadzenie w 2014 r. podwójnego kursu bolivara do dolara doprowadziło do kryzysu walutowego, a ponieważ Wenezuela importuje prawie wszystko oprócz ropy, w dalszej kolejności spowodowało to galopującą inflację. Sytuację zaostrzyły zorganizowane strajki kapitalistów, nastawione na podsycenie niezadowolenia społecznego, oraz masowe wywożenie towarów do Kolumbii. Prawie od początku rządów Maduro opozycja, dążąca do odesłania osiągnięć chavizmu na śmietnik historii, prowadzi z władzą walkę uliczną, w której za dozwolone uznaje wszelkie środki – ostatnio również strzelanie do policji, palenie żywcem zwolenników rządu i zrzucanie granatów z helikoptera na budynki rządowe.

Chawiści walczą o przetrwanie, a wraz z ich przyszłością waży się los resztek systemu sprawiedliwości społecznej. Nie ma zmiłuj – wóz albo przewóz. Jeżeli ustąpią, wygra "demokracja", czyli nastąpi powrót do ery sprzed Chaveza. Wenezuela stanie

się ponownie amerykańską pół-kolonią podporządkowaną zagranicznej finansjerze i interesom Exxonu. Opcja napaści militarnej, którą straszili ostatnio Trump i wiceprezydent Pence, wydaje się bardzo hipotetyczna. Jednak w dalszej perspektywie, mając na uwadze przykłady "obrony zasad demokracji i praw człowieka" w Libii i Syrii, interwencję wojskową trudno dziś uznać za zupełnie wykluczoną, tym bardziej jeżeli uwzględni się wszystkie interwencje USA w Ameryce łacińskiej w latach 70. i 80. W nadchodzącym czasie dominować będą jednak próby nękania Wenezueli sankcjami – z wyłączeniem zakazu samego handlu ropą – za pośrednictwem tzw. społeczności międzynarodowej, a dokładnie jej części podporządkowanej Stanom Zjednoczonym.

Autorstwo: Paweł Jaworski

Źródło: Strajk.eu